

RZEMIEŚLNICY W PODKOWIE LEŚNEJ

EUGENIUSZ PAWLAK

1932-2020

Rzemieślnik Elektryk

Urodził się 25 lipca 1932 roku we wsi Stubica (gmina Żabia Wola, powiat grodziski). To miejsce lat dziecińczych nazywał „przecudną, mazowiecką równiną”, z przepięknymi łąkami zbóż, polnymi kwiatami i przydomowymi ogródkami, które wypetniały krzewy i drzewka owocowe. „Takiego niezwykłego smaku porzeczek, jabłek, wiśni, gruszek oraz leśnych malin, jeżyn i jagód już nigdzie indziej nie doświadczyłem” – wspominał. Wszystkie prace w gospodarstwie rolnym odbywały się ręcznie lub przy pomocy koni. „Nie miałem konika na biegunach, ale za to jeździłem na naszym prawdziwym ciemnobrązowym koniu, choć miał na sobie tylko uzdę i kawatek lejca. Jeździłem na nim stępą i galopem, nigdy z niego nie spadłem, bardziej on troszczył się o mnie niż ja o siebie, tak równiutko powożąc. (...) Choć później w swoim życiu miałem około 15 różnych samochodów, to żadna jazda nie dostarczyła mi takich miłych wrażeń i radości, co na prawdziwym koniu...” – napisał. Był synem Emilii z domu Woźnickiej i Piotra Pawlaka. Miał wiele rodzeństwa: braci – Wacława (1912-1928), Stanisława (zm. w 1939), Józefa (1922-1944), Mieczysława (1920-2000) oraz siostrę Stanisławę (1924-2020); inne zmarły w niemowlęctwie. Szczególnie bolesnym przeżyciem dla Eugeniusza była śmierć starszego ukochanego brata Józia, którego 1 stycznia 1944 roku Niemcy zastrzelili w pobliskiej ziemiance partyzantów AK, z którymi był jakoś związany („ale nikomu nigdy nie mówił, co robił, ze względu na tajemnicę). W przezwyciężeniu kryzysu psychicznego niespełna 12-letniemu dziecku pomógł kierownik słubickiej szkoły – p. Metrak, dowódca Armii Krajowej na tym terenie, do której należał Józef Pawlak. Również p. Rdzanowski, kierownik szkoły w Radziejowicach otoczył opieką Eugeniusza, aby nadrobił zaległości i dalej się uczył. Eugeniusz ukończył edukację podstawową w Radziejowicach, mając – jak napisał – „poważne braki z historii i geografii, których to przedmiotów nie wolno było uczyć w czasie okupacji niemieckiej”. II wojna światowa odcisnęła w jego życiu tragiczne piętno jeszcze z innych powodów. Ojciec był chory i przykut do łóżka, a drugi ukochany starszy brat Miecio został zabrany na roboty do Niemiec, więc na barkach małego Gienia spoczywały ciężkie obowiązki gospodarskie. „Po powrocie ze szkoły pracowałem na roli, a wieczorem odrabiałem lekcje przy lampie naftowej. (...) Słabo mi wychodziła ta orka w polu, byłem słaby i nie umiałem trzymać pług. Nawet jeden profesor, uchodząca po Powstaniu Warszawskim, który ze swoim asystentem znalazł u nas schronienie, też tego nie potrafił.”

Po powrocie Mieczysława z Niemiec w 1945 roku sytuacja w domu się poprawiła, choć na krótko, gdyż w 1946 roku brat ożenił się i wyprowadził do Brwinowa. W Podkowie Leśnej Mieczysław prowadził zakład szewski tuż przy głównej stacji WKD, przy ul. Brwinowskiej. Usługi zamknięto, kiedy w tym miejscu pod koniec lat 90. XX wieku powstał nowy kompleks pawilonów handlowych.

W 1950 roku po śmierci ojca Eugeniusz opuścił Stubicę i dzięki pomocy brata Mieczysława (a może dzięki pomocy Wacława Klimczyńskiego) znalazł pracę w Przedsiębiorstwie Instalacji Elektrycznych w Warszawie przy ul. Grójeckiej. Mieszkał wtedy u brata Miecicia w Brwinowie, skąd dojeżdżał koleją do stolicy. Następnie pracował na budowach: przy ul. Brackiej, CDT-u przy ul. Kruczej, Ministerstwa Rolnictwa, budynku Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego na placu Trzech Krzyży. Eugeniusz chciał nadal się uczyć, ale nie przyjęto go do średniej szkoły elektrycznej (d. Wawelberga), więc zapisał się do prywatnej wieczorowej szkoły elektrycznej przy placu Szembeka. Po pół roku nauki szkoła została rozwiązana i uczniów przeniesiono do Publicznej Szkoły Zawodowej przy ul. Czerniakowskiej 128, którą ukończył w 1952 roku. W tym czasie został powołany do wojska, służbę odbył w Szkole Podoficerskiej w Ostródzie. Dzięki przynaglaniu starszego brata Miecicia, Eugeniusz skończył potem technikum elektryczne.

Swoją przyszłą żonę Annę (ur. w 1937 roku), warszawiankę, poznał w Stubicy, gdzie jej rodzina uciekła 31 lipca 1944 roku do krewnych na wieś tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Ojciec Anny, Wacław Klimczyński, był wywieziony do Niemiec z łapanki przy moście Poniatowskiego. Później przyjeżdżali jeszcze do Stubicy na wakacje, więc rodziny znaty się „od zawsze”. Z warszawskiego domu rodzinnego pani Anny przy ul. Zajęczej 12 po Powstaniu została tylko dziura w ziemi, rodzina wyjechała do Wrocławia.

Anna i Eugeniusz Pawlakowie wzięli ślub 23 listopada 1958 roku. Zamieszkali w Warszawie przy ul. Marymonckiej, róg Podleśnej, przy samym AWF-ie. Mają trzech synów: Roberta, Artura, Oresta.

Od 1964 roku Eugeniusz zajmował się pomiarami i instalacjami elektrycznymi oraz prowadził własną działalność rzemieślniczą. Działał społecznie w Cechu Elektryków przy ul. Miodowej w Warszawie, w latach 1970-1980 pełnił tam funkcję prezesa zarządu. Był inicjatorem powstania siedziby spółdzielni /cechu elektryków, który to budynek na początku XXI w. został sprzedany.

W 1974 roku Eugeniusz kupił w Podkowie Leśnej dom od pp. Kościańskich przy ul. Szczygłej. Mieszkali w nim także rodzice żony – Leokadia z domu Bonikowska i Stefan Olejniczakowie. W swoim prywatnym ogrodzie Eugeniusz założył warsztat i prowadził w nim zakład rzemieślniczy, w którym zatrudniał do 14 pracowników. Ta firma produkująca mosiężne lampy była jego wielką pasją. Tworzył przeróżne lampy, kinkiety, żyrandole z mosiądzu. Jeździł na warszawskie targi (Wrzeciono, Koto), wyszukiwał różnorodne, przedwojenne lampy i wzorując się na nich, wymyślał i tworzył nowe. Tę rzemieślniczą działalność prowadził do końca życia. Z bólem musiał zamknąć swój sklep przy ul. Marymonckiej pod koniec lat 90. XX wieku, kiedy pojawiły się na rynku duże sklepy z produktami z Chin i krajów europejskich, wypierając rodzime wyroby. Ludzie przestali kupować mosiężne lampy, sklep przynosił straty.

Eugeniusz szczególnie lubił czteroramienne świeczniki z ortem w koronie oraz kinkiety typu Księstwo Warszawskie. Nieustannie eksperymentował, np. z chińskich, porcelanowych wazonów tworzył różne wzory i rodzaje swoich lamp oświetleniowych. Niektóre się sprzedawały, inne nie, wówczas opracowywał kolejne.

„Tata był zawsze homo faber, więc przede wszystkim miał ciągle nowe pomysły, działał, pracował, tworzył” – takim pozostał w pamięci syna Oresta. „Znajomi i przyjaciele z Warszawy przyjeżdżali do taty, aby oglądać te wyroby z mosiądzu”. Przez ostatnie 15 lat życia rozdawał je za darmo sąsiadom, znajomym, bliskim, przyjaciółom rodziny. Zmarł 20 marca 2020 roku. Eugeniusz i Mieczysław spoczywają na brwinowskim cmentarzu blisko siebie w jednej alejce.

W podkowińskim domu przy ul. Szczygłej zachował się skromny zbiór wyrobów z mosiądzu wykonanych przez Eugeniusza Pawlaka.

Wiele z nich prezentujemy na wystawie, inne pochodzą od prywatnych osób obdarowanych przez Autora.

Pozostają świadectwem epoki oraz artystycznego zamiłowania ich twórcy.